

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Krzysztof Dunin-Wąsowicz**

Warszawa

### Dwie książki o stosunkach polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej

Pierwsza z omawianych książek nosi tytuł: *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Wyd. Neriton, Warszawa 2004, ss. 195. Autorką książki jest Joanna Nalewajko-Kulikow, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, a obecnie doktorantka Instytutu Historii PAN. Autorka oparła się na dużej, choć niekompletnej bazie źródłowej. Wykorzystała przede wszystkim zbiory archiwalne Żydowskiego Instytutu Historycznego i archiwa izraelskie. Badała około 200 pamiętników z terenu Warszawy, obejmujących okres aż do 1 sierpnia 1944 r. Nie wykorzystwała m.in. pracy *Spółczesność polskie wobec martyrologii i walki Żydów*, Warszawa 1993, a następnie pamiętników Stanisława Dobrowolskiego, Mazora i in. Robiła wywiady z Żydami, którzy przeżyli, ale brak jest wywiadów z Polakami, którzy ich ukrywali.

Autorka słusznie twierdzi, że każdy los ukrywającego się Żyda był losem indywidualnym. Natomiast strategia przetrwania i stopień zagrożenia były podobne. Zwraca uwagę na brak dokładnych danych statystycznych o liczbie ukrywających się Żydów. W samej tylko Warszawie miało ich być od 10 do 30 tys. Celem pracy jest uchwycenie losu i sytuacji typowych. Autorka w definicji Żyda uznaje kryterium rasowe, obejmując tym pojęciem także chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Zwraca uwagę, że około 2 tys. Żydów w Warszawie nie poszło do getta z chwilą jego utworzenia, 2 października 1940 r.

Autorka rozróżnia cztery fazy wychodzenia z getta i ukrywania się po stronie aryjskiej. Pierwsza faza obejmuje okres od listopada 1940 r. do lipca 1942 r., tzn. do początku wielkiej eksterminacji. O tym okresie jest mało źródeł, a ukrywała się głównie inteligencja zasymilowana. Druga faza to okres od lipca do października 1942 r., okres największej eksterminacji i wywózek. Wówczas wychodzili z getta głównie ludzie zamożni i inteligenci. Trzecia faza trwała od listopada 1942 do kwietnia 1943 r., tzn. do wybuchu powstania w getcie. Wówczas opuściło getto dużo dzieci i młodzieży. Czwarta faza rozpoczyna się od kwietnia 1943 r., kiedy to getto opuszczają niektórzy powstańcy oraz ci Żydzi, którzy byli ukryci w bunkrach.

Początkowo masowo przechodzono z getta przez Sądy na ulicy Leszno i z kolumn pracujących na terenie aryjskim na tzw. placówkach (dzięki łapówkom dla policjantów). Wyjście przez kanały było najbardziej niebezpieczne i używano go właściwie dopiero potem, podczas powstania w getcie. Dla opuszczających getto Żydów najtrudniejsze było powzięcie decyzji.

Pierwsze wrażenia po stronie aryjskiej — to poczucie obcości. Zdaniem Autorki, można było po stronie aryjskiej żyć na powierzchni względnie normalnie lub pod powierzchnią, to znaczy ukrywać się w różnego rodzaju kryjówkach. Autorka opisuje problemy codzienności, aprowizacji, a także problemy niecodzienne, to znaczy śmierć i narodziny. Była konieczność zachowania ciszy — izolacja od świata. Była też grupa Żydów żyjących przy powierzchni, to znaczy czasem wychodzących z kryjówki na zewnątrz do miasta.

Życie na powierzchni wymagało dokumentów, których uzyskanie nie było skomplikowane, ale kosztowne. Masowo używano prawdziwych kennkart, czyli dowodów wystawianych przez Zarząd Miejski. Ważnym problemem było mieszkanie i zameldowanie. Trwała ciągła pogoń za mieszkańcami, których cena wzrastała. Trzeba było też pracować lub udawać, że się gdzieś pracuje. Najczęściej udawano służące. Bardzo dużo dzieci, około 2,5 tys., przetrwało w zakładach opiekuńczych i klasztorach.

Autorka omawia cechy umożliwiające identyfikację Żydów. Najlepiej było mieć tak zwany dobry wygląd; konieczna była znajomość języka i tradycji polskich. Należało unikać noszenia jaskrawych kolorów i nie wyróżniać się z tłumu. Najbardziej specyficzne cechy żydowskie, tzn. nos, oczy, obrzezanie, czasem zmieniano drogą operacyjną. Konieczna była znajomość języka polskiego, ale nie bardzo literackiego, bez akcentu i gestykulowania. Ważna była znajomość religii katolickiej i obyczajowości oraz celebrowanie świąt.

Z problemów psychologicznych najbardziej ciążyący to udawanie kogoś innego i nostalgia za swoim środowiskiem: poczucie pustki i wegetacji. Strach. A dla dzieci rozłąka z rodzicami. Niektórzy Żydzi brali czynny udział w konspiracji polskiej. Inni starali się wykorzystać nadmiar czasu wolnego na czytanie, pisanie wspomnień, prace naukowe, naukę języków obcych, dyskusje. Nieliczni tylko przestrzegali żydowskich zasad religijnych — szabasu. Była pewna fascynacja chrześcijaństwem, zwłaszcza wśród dzieci.

Opisuje także Autorka relacje ukrywających się z otoczeniem polskim i postawę społeczeństwa polskiego. Uważa za szmalcowników tylko tych, którzy wymuszali okup, poczynając od października 1941 r., kiedy to wprowadzono karę śmierci za nielegalne opuszczenie getta. Autorka rozróżnia szmalcowników od szantażystów. Szmalcownicy działali na ulicach miasta, zadawając się małymi sumami. Szantażyści krążyli po mieszkaniach, żądając większych sum. Wśród szmalcowników było dużo młodzieży. Niektórzy z nich wręcz współpracowali z gestapo. Autorka podkreśla, że działało się to nie we wszystkich dzielnicach Warszawy. Nie zawsze w porządku byli przedwojenni znajomi rodzin żydowskich. Panowała często bezinteresowna nienawiść i denuncjatorstwo. W obawie przed szantażystami aż do kwietnia 1943 r. nastąpił fenomen powrotów do getta.

Omawia także Autorka sprawę Hotelu Polskiego, gdzie od wiosny 1943 r. gromadzono Żydów, którym za wysoką opłatą obiecywano wyjazd z paszportami południowoamerykańskimi. Z czterech tysięcy osób z Hotelu Polskiego przeżyło około 400.

Pisze także Autorka o pomocy Polaków. Rozróżnia tu pomoc moralną, pomoc przez zaniechanie, to znaczy przez udawanie normalności, oraz pomoc aktywną. Bardzo wątpliwa jest ta kategoria pomocy przez zaniechanie. Pomoc aktywna to pomoc indywidualna i zorganizowana, co czyniły „Żegota” i organizacje żydowskie, obejmując nią w 1944 r. po około 4 tys. osób. Wspomina też o wyrokach na szmalcowników, ale nie rozwija tego tematu. Mówi, że brak było deklaracji Kościoła katolickiego w sprawie żydowskiej, istniała tylko pomoc indywidualna poszczególnych księży i niektórych zakonów. Nie wspomina o pomocy środowisk lewicowych, przede wszystkim socjalistów, ale także i komunistów. Mówi o powstaniu w getcie i różnych reakcjach Polaków, nie wspominając ani o pomocy zbrojnej, ani o tzw. akcjach solidarności-

wych. Podsumowując, uważa fakt ocalenia po aryjskiej stronie za wypadek szczególnie trudny i podkreśla rolę przypadku.

Dodatkowym brakiem tego fragmentu książki jest pominięcie wpływu propagandy przedwojennej, przede wszystkim endeckiej, na postawy Polaków. Należało także wspomnieć coś trochę o napływie Żydów ze Lwowa i Galicji do Warszawy w latach 1942–1943, w poszukiwaniu lepszego schronienia.

W sumie otrzymaliśmy pracę wartościową, choć nie bez pewnych braków.

Druga omawiana książka nosi tytuł: *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943. Ja tego Żyda znam*. Została wydana w Warszawie w 2004 r., ss. 136, przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN. Autorem jest Jan Grabowski, historyk mieszkający na stałe w Ottawie.

Oparł się on także na źródłach polskich i żydowskich, ale również na źródłach sądowych, przechowywanych w Archiwum m.st. Warszawy, a obejmujących zespoły Sądu Specjalnego i Sądu Niemieckiego w Warszawie. W mniejszym stopniu uwzględnił Autor źródła drukowane, m.in. także brak jest wspomnianej już książki *Spółczesność polskie wobec walki i martyrologii Żydów*.

Autor wyodrębnia szantażystów z lat 1940–1941, którzy żerowali wśród ludności żydowskiej na stałe; od listopada 1941 r. zaistniało masowe szmalcownictwo, działające nie tylko poprzez nachodzenie mieszkań, ale także na ulicach miasta. Autor podkreśla, że szantażyści byli także w Holandii i okupowanej Francji.

Już w 1940 r. zdarzały się wypadki napadów bandyckich na Żydów i rabunek mienia żydowskiego. Początkowo sprawy te na wniosek pokrzywdzonych były rozpatrywane przez sądy, i to zarówno Sondergericht, jak i Sąd Niemiecki, ale wyroki na szantażystów i bandytów były niewielkie — kilka, kilkanaście miesięcy więzienia.

Zdaniem Autora, w okresie 1940–1941 silne były nastroje antysemickie sprzed wojny, czego wyrazem były także pogromy wiosną 1940 r. Ale Autor nie zauważył, że były to akcje inspirowane i kierowane przez Niemców. Jego zdaniem, nie wszystkie struktury Państwa Podziemnego występowały przeciwko antysemityzmowi (ale należałoby tu powiedzieć wyraźnie, że w walce z antysemityzmem przodowali socjaliści i demokraci). Zdaniem Autora, Żydzi obawiali się bardziej Polaków niż Niemców, którzy nie byli fizjonomistami i nie umieli odróżnić Żydów po cechach zewnętrznych.

Autor kreśli portret szantażysty szmalcownika. Uważa, że nie było wśród nich wielu przedwojennych kryminalistów. Zdarzali się też Żydzi szantażyści. Cena okupu wzrastała; żądano nie tylko pieniędzy, ale także kosztowności i ubrania.

Autor zauważył, że istniały zorganizowane szajki szmalcowników i niektórzy z nich faktycznie współpracowali z gestapo, a inni tylko udawali Niemców. Autor w procederze spostrzegł udział granatowych policjantów. Szantażowano najpierw bogatych, na „upatrzonego”. Prócz tego były donosy na żydowskich współwłaścicieli firm i rabunek mienia żydowskiego. Autor ocenia liczbę szantażystów szmalcowników na 3 tys. Moim zdaniem jest to pewna przesada.

Zaletą książki jest wykorzystanie źródeł sądowych, cennych zwłaszcza w odniesieniu do lat 1940–1941. Podstawową wadą natomiast jest urwanie opisu na 1943 r., kiedy to właściwie na wielką skalę rozwinęło się szmalcownictwo w Warszawie.